

# Bożena Mazurkova

---

## Dzień ślubny i wieczór weselny w poezji doby stanisławowskiej : rekonesans

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 16, 139-165

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Bożena Mazurkova

## Dzień ślubny i wieczór weselny w poezji doby stanisławowskiej. Rekonesans

**T**wórczość związana z uroczystością zaślubin, podobnie jak inne odmiany poezji uświetniającej różne wydarzenia życia rodzinnego od narodzin do śmierci, zaliczana jest przez badaczy do tak zwanej „muzy domowej”<sup>1</sup>. W Polsce zapoczątkowali ją we wczesnym renesansie poeci nowołacińscy z kręgu dworu królewskiego i środowisk szkolnych, głównie Akademii Krakowskiej i humanistycznych gimnazjów działających na północy kraju. Źródeł inspiracji poszukiwano w twórczości rzymskich autorów — przede wszystkim Katullusa, Stacjusza i Klaudiana — a za ich pośrednictwem również w tradycji greckiej<sup>2</sup>. Za pierwsze epitalamia, które w tym czasie powstały w Polsce, uznaje się utwory napisane z okazji ślubu Zygmunta Starego z Barbarą Zapolyą w 1512 roku. Poezja weselna, głównie pochwalna, miała liczne realizacje łacińskie, a później także polskie, w renesansie i baroku, do czego w XVI stuleciu przyczyniła się z jednej strony postulowana w moralistycznych dialogach i traktatach społeczna nobilitacja małżeństwa, a tym samym rodziny<sup>3</sup>, a z drugiej — odrodzenie się w kręgu europejskim świeckiego panegyryku<sup>4</sup>. Obejmowała ona różnie tytułowane utwory mające formę liryczną, narracyjno-opisową, a także dramatyczną — ta ostatnia szczególnie popularno-

---

<sup>1</sup> Zob. L. Ślękowa, *Poezja epitalamijna*, w: *eadem*, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, s. 84–122.

<sup>2</sup> Zob. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*, Wrocław 1989, s. 7–26 (*Studia Staropolskie* t. 55); M. Brożek, *Epitalamia zygmunto-wskie*, w: *Łacińska poezja w dawnej Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 40–43.

<sup>3</sup> Zob. L. Ślękowa, *Wstęp*, w: *eadem*, *Muza domowa...*, *op. cit.*, s. 8.

<sup>4</sup> Zob. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie...*, *op. cit.*, s. 31.

ścią cieszyła się w baroku; w XVII wieku wyodrębnił się również nurt sielankowy<sup>5</sup>. Az do połowy XVIII stulecia poezja stanowiła nieodzowny składnik ceremoniału ślubnego i długich uroczystości weselnych<sup>6</sup>. Ten spory obszar zróżnicowanych gatunkowo dokonania rodzimych autorów przybliżają liczne prace poświęcone poetyce owych tekstów, związkom twórczości nuptialnej z literacką tradycją antyku i z rodzimą obyczajowością, a także z mentalnością ówczesnych ludzi<sup>7</sup>. Na uwagę zasługują także opatrzone wstępami i komentarzami edycje renesansowych i barokowych wierszy zaślubinowych<sup>8</sup>.

Literaci doby stanisławowskiej podtrzymali żywotność poezji weselnej, mimo krytycznych wypowiedzi samych ludzi pióra na jej temat, między innymi Adama Naruszewicza w *Pochlebstwie*, Tomasza Kajetana Węgierskiego w *Liście do wierszopisów*, Ignacego Krasickiego w jednym z „listów z prozą”, a Franciszka Ksawerego Dmochowskiego w *Sztuce rymotwórczej*. Nieprzychylnie opinie dotyczyły przede wszystkim braku umiaru autorów w kreowaniu laudacyjnych wizerunków bohaterów uroczystości zaślubinowych, nierzadko osób mało znanych szerszej społeczności.

Podstawą obecnych refleksji nad twórczością weselną autorów drugiej połowy XVIII wieku są wstępne rozpoznania w materiale literackim z kilku dziesięcioleci. Celem rozważań jest głównie wyodrębnienie wątków i tematów podejmowanych w wybranych tekstach, a także zwrócenie uwagi na zróżnicowane ujęcia analogicznych elementów kompozycyjnych.

Większość spośród wybranych utworów skupiona jest na laudacji nowożeńców albo na wybranych etapach lub elementach rodzimego ceremoniału matrymonialnego. Takie teksty mają w dorobku nie tylko okazjonalni poeci, nierzadko publikujący bezimiennie, czy literaci średnich lotów (Urban Szostowicz), ale także utalentowani ludzie pióra (Adam Naruszewicz, Stanisław Trembecki, Franciszek Zabłocki). Ukazywały się

<sup>5</sup> Zob. charakterystykę kilkunastu form gatunkowych, jakie w poezji weselnej od XVI do połowy XVIII stulecia wyodrębniła autorka książki o staropolskiej twórczości epitalamijnej (*ibidem*, s. 66–137).

<sup>6</sup> Zob. P. Badyńska, *Model epitalamiów wydanych drukiem w pierwszej połowie XVIII wieku*, w: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 157–166. Poezję zaślubinową, powstałą w XVIII stuleciu w grodzie nad Motławą, objął refleksją Edmund Kotarski w książce *Gdańska poezja okolicznościowa XVIII wieku*, Gdańsk 1998.

<sup>7</sup> Oprócz przywołanych już publikacji zob. m. in. E. Kotarski, *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*, Gdańsk 1993, s. 39–62; J. Z. Lichański, „Mars z upominkiem na wesela”. *Siedemnastowieczne panegiryki jako świadectwo mentalności*, „Napis” seria 3: 1997, s. 7–21; B. Stuchlik–Surowiak, *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice 2007. Dawnym utworom weselnym poświęcono również uwagę w tomie: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku... op. cit., passim*. Kompendium wiedzy o staropolskim oratorstwie weselnym, imponującym rozmiarami rozpoznania w materiale źródłowym, jest praca Małgorzaty Trębskiej, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008 (Studia Staropolskie. Series Nova, t. 19 [LXXV]).

<sup>8</sup> Zob. *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*, tłum. i koment. M. Brożek, oprac. i wst. J. Niedźwiedz, Kraków 1999; S. Twardowski, *Epitalamia*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2007 (Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej t. 1).

one jako druki ulotne, w autorskich tomach wierszy oraz w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Ze względów obyczajowych teksty zawierające wyrafinowane akcenty erotyczne lub elementy obsceniczne krążyły natomiast w odpisach.

Na tle pozostałych tekstów wybranych do bliższej prezentacji osobistą tonacją wypowiedzi wyróżnia się wpisane w obrzęd zaślubin błogosławieństwo Marii Sybilli Scheidemantel dla syna Henryka Gotfryda i jego żony Julianny Karoliny Antoniny Gottschalkin. Przekład tego utworu miał osobne wydanie w 1773 roku, a trzy lata później ukazał się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”<sup>9</sup>. Niczego bliższego nie wiadomo na temat poetyckich uzdolnień Marii Sybilli ze Stenglów (Stengel), okolicznościowy wiersz mógł zatem powstać na zamówienie, co w przypadku poezji weselnej było praktykowane w wiekach poprzednich<sup>10</sup>. Tekst przesłano młodej parze z Warszawy, matka nie wzięła bowiem udziału w ślubie syna. Powodem rezygnacji z wyjazdu był niespokojny czas w Rzeczypospolitej dotkniętej „żałośnym ciosem”.

Wyrażone w utworze uczucia Marii Sybilli do syna oraz radość i duma z jego osiągnięć zdecydowały o silnym nacechowaniu emocjonalnym poetyckiej wypowiedzi. Autentyczny, łagodny liryzm wiersza eksponują naznaczone ciepłem, bliskością i macierzyńską miłością liczne apostrofy: „synu mój”, „synu mój jedyny”, „synu wdzięczny”, „synu mój kochany”. Podobną funkcję pełni fragment zbliżony do poetyki genetliakonów, a dotyczący nadziei, jakie rodzice wiążą w przyszłości z potomstwem<sup>11</sup>. W omawianym utworze taką rolę pełni matczyne wspomnienie dzieciństwa syna, które dawało już zapowiedzi jego przyszłej szlachetności, pisarskich talentów i naukowych zamiłowań<sup>12</sup>:

<sup>9</sup> Zob. *Henrykowi Gotfredowi Scheidemantel, profesorowi na akademii jeneńskiej, synowi, i Juliannie Karolinie Antoninie Gottschalkin, małżonkom, macierzyńskie błogosławieństwo przysłane od Marii Sibilli Scheidemantel z Warszawy*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 13, cz. 2, s. 407–414. W następnych przypisach periodyk ten oznaczony jest skrótem „ZPP”. Jak przypuszcza Elżbieta Aleksandrowska, autorem przekładu (zapewne z tekstu niemieckiego) był Jan Baudouin (zob. *eadem*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777. *Monografia bibliograficzna*, Warszawa 1999, s. 156, poz. 727). W osobnym wydaniu tego okolicznościowego utworu formuła tytułowa zawierała informację, że ujęte wierszem błogosławieństwo zostało z Warszawy przysłane 31 maja 1773 (zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 27, wyd. S. Estreicher, Kraków 1929, s. 184).

<sup>10</sup> Zob. L. Ślękowa, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 14–17. Wiersz mógł powstać na zamówienie matki Heinricha Gottfrieda lub jego brata, Johanna Jacoba (1734–1777), który był w stolicy osobą znaną, opiekował się bowiem tamtejszymi ewangelikami. Urodzony w Erfurcie duchowny prawdopodobnie studiował teologię we Wrocławiu, a w 1766 roku został kaznodzieją rezydenta duńskiego. Był pierwszym pastorem w ewangelicko-augsburskiej parafii Św. Trójcy w Warszawie. Zob. E. Szulc, *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 483; W. Kriegseisen, *Scheidemantel Johann Jacob*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 35, Wrocław–Kraków 1994, s. 436–437. W następnych przypisach to wydawnictwo oznaczane jest skrótem: *PSB*.

<sup>11</sup> Por. L. Ślękowa, *Wiersze uświetniające narodziny potomka. Ze studiów nad poezją okolicznościowo-rodzinną renesansu i baroku*, „Pamiętnik Literacki” R. 81: 1990, z. 2, s. 13–15.

<sup>12</sup> Heinrich Gottfried Scheidemantel (1739–1787) był człowiekiem gruntownie wykształconym, profesorem teologii na Akademii w Jenie. Zajmował się m.in. kodyfikacją prawa kościelnego protestanc-

Patrzałam ja na twój śmiech, na sprawki dziecinne,  
 Z czego, jako życzliwa, nie mogłam ci inne  
 Wróżyć słusznie zalety, jako co i z moim  
 Zgadzać się mogło sercem, i z postępkim twoim.

Rodzinny utwór, wpisujący się w obrzęd weselny, uobecnia również w części retrospektywnej postać ojca. Volkmar Gottfried Scheidemantel, lekarz z zawodu, wówczas już nie żył i być może dlatego ujęte w formę poetycką słowa błogosławieństwa do nowożeńców skierowała matka pana młodego<sup>13</sup>. Okolicznościowe wspomnienie Marii Sybilli o ojcu, którego w niemowlęctwie syna ujęły „snem śmiertelnym wyroki niewsteczne” i który powierzył ją oraz „słodkie pacholę” opiece nieba, naznaczone są szacunkiem dla męża i wielką ufnością w dobroczynny patronat Boga nad jej wdowim życiem oraz dziećmi.

Podniosły charakter uroczystości nuptialnych i samego obrzędu zaślubin eksponuje w okolicznościowych wierszach głównie laudacja nowożeńców, współgrająca z sakramentalnym charakterem wydarzenia, któremu patronował autorytet samego Boga, ale sekundowały mu też zwykle interesy dwu rodów. W powstających wówczas najczęściej zaślubinowych odach pochwalnych nie sprowadzała się ona wyłącznie, jak sugerowały krytyczne głosy, do eksponowania społecznego statusu i rodowych konksji młodej pary.

Piętna pochlebstwa i przesady pozbawiona jest laudacja między innymi w wierszach motywowanych węzami rodzinnymi. W przywołanym już *Błogosławieństwie...* Marii Sybilli Scheidemantel zaakcentowany został patronat Minerwy nad adresatem okolicznościowej wypowiedzi lirycznej, znakomicie współgrający z wysoką ówczesnie rangą rozumu oraz wszechstronnej edukacji. Tę część utworu otwiera pochwała wykształcenia, wiedzy i europejskiej sławy „czciciela prawdy”, napawającego dumą, radością i wzruszeniem najbliższe mu osoby:

Wnosiłam nieobludnie, że cię oblubieńcem  
 Mając swym Muzy, winnym skroń obwiodą wieńcem;  
 Że będziesz towarzyszem uczonego świata,  
 Że ozdoba twej cnocie nie minie zapłata. [...]

---

kiego w Polsce i na Litwie. Pisał w tych sprawach listy dotyczące spraw polskich (1778), a przede wszystkim opracował kodeks, opublikowany w Warszawie w języku niemieckim (1780) i francuskim (1781). Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, op. cit.*, s. 183–184.

<sup>13</sup> W czasie uroczystości weselnych błogosławieństwo od rodziców (także swatów i innych gości) zasadniczo kierowano do panny młodej. Zob. J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1994, s. 86–87; M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, *op. cit.*, s. 141–143.

O mój synu! Możeszli pojmować w swej myśli,  
 Co za radość w swym sercu brat i matka kryśli!  
 Nurzają się w radosnym lez potoku oczy,  
 Które radość i miłość z obfitości toczy.

Kierowanymi do Boga podziękowaniami szczęśliwa matka objęła także wybraną przez syna towarzyszkę życia, „Cnotliwą i ze wszech miar wabną Juliannę”. Błogosławiąc „miłym dziatkom”, powierzyła ich opiece Jehowy Najwyższego, „który wszystkim włada”. Matczyne błogosławieństwo dla nowożeńców znalazło wyraz w deklaracji uczuć i nieustannej pamięci oraz w życzeniach pomyślności, zgodnego pożycia, dozgonnej miłości małżeńskiej, a także doczekania liczного potomstwa. Jest to przykład liryki ściśle rodzinnej, w której autentyczne zaangażowanie emocjonalne wypowiadającej się osoby motywują więzy krwi, a nade wszystko miłość macierzyńska, bez oznak pochlebstwa i sztuczności.

W innej sytuacji byli literaci utrwalający piórem weselny dzień osób postronnych lub piszący wiersze niezwiązane z konkretnymi zaślubinami. W pierwszym przypadku autorzy zwykle akcentowali rodowy status nowożeńców oraz te ich walory, które współgrały z cenionymi wówczas cnotami i postawami, także obywatelskimi i patriotycznymi. W ślubnym wizerunku Róży Węgłeńskiej i Feliksa Olędzkiego, wyswatanych przez wojewodę krakowskiego, Wacława Rzewuskiego, Urban Szostowicz wyeksponował ich przymioty moralne i obywatelskiego ducha<sup>14</sup>. Przekonywał nowożeńców:

Bardziej was jednak własne cnoty zdobią,  
 Bo do służenia ojczyźnie sposobią.

W wierszach zaślubinowych w zróżnicowany sposób laudacją operował Naruszewicz. W odzie upamiętniającej „akt weselny” Józefa Radzickiego ze znacznie młodszą od niego Teresą Krajewską wizerunki nowożeńców właściwie pozbawione są indywidualnych rysów<sup>15</sup>. Znamiona konwencjonalnego komplementu ma uwaga o zbiorze „wszelkich cnót” i urodzie córki Jana Chryzostoma, kasztelana płockiego i prokuratora koronnego, oraz Krystyny z Czosnkowskich, podczaszanki warszawskiej. W utworze Naruszewicza jest ona postrzegana niemal wyłącznie jako przedstawicielka rodu i uczestniczka zaślubinowego obrzędu. Jej przyszłe szczęście konstytuują deklarowa-

<sup>14</sup> Zob. U. Szostowicz, *Oda na dzień weselny W.J.P. Feliksa Olędzkiego, kasztelanica chełmskiego z W.J.P. Różą Węgłeńską, chorążanka chełmską*, „ZPP” 1775, t. 12, cz. 1, s. 55–59.

<sup>15</sup> Zob. A. S. Naruszewicz, *Na akt weselny Józefa Radzickiego, cześnika zakroczymskiego z Teresą Krajewską, instygatorką koronną*, w: *idem, Poezje zebrane*, wyd. B. Wolska, t. 1, Warszawa 2005, s. 135–137 (Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia t. 4).

ne przez autora, ale nieskonkretyzowane walory męża danego przez łaskawego Boga i wartości, które sama wniosła w dom ówczesnego cześnika zakroczymskiego<sup>16</sup>:

Za tobą pójdą droższe nad klejnoty  
w dom Radzickiego: zgoda, pokój złoty  
i uszczęśliwić cokolwiek sowicie  
ma jego życie.

Podobnie w okolicznościowym utworze, upamiętniającym ślub zawarty w 1768 roku przez Józefa Niesiołowskiego z Katarzyną Massalską, córką Michała Józefa, hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego i Franciszki z Ogińskich, kasztelanki trockiej<sup>17</sup>, Naruszewicz zapewniał kasztelana nowogrodzkiego o szczęściu, jakiego będzie zażywać aż „do zgonu” wraz z „przyjacielem” danym przez Stwórcę<sup>18</sup>. Podkreślił wniesione przez Katarzynę w dom męża zaszczyty płynące z szlachetnej krwi książęcej, hetmańskiej buławy ojca i senatorskiego krzesła brata Ignacego — biskupa wileńskiego. Nie pominął też majątności panny młodej, porównując jej wiano do Tagu, w którym „obfite nurty czystym złotem cieką”. I zapewne owe włości przynosiły małżonkom intratne dochody, ale dopiero po zbrojnym zajęciu ich przez Niesiołowskiego, któremu biskup Ignacy Massalski nie chciał wypłacić należnego posagu, ponieważ nie zgodził się na ślub siostry — chociaż wcześniej kasztelan nowogrodzki cieszył się poparciem zarówno ojca, jak i brata panny młodej<sup>19</sup>. Poeta świadom tego, że przebrzmiały już czasy, gdy wystarczał herbowy splendor, tytuły i majątek („nie swoim się szczyci, / kto tylko złotem i herbami świeci”), wysokie urodzenie oraz fortunę panny młodej dopełnił bla-

<sup>16</sup> Syn Antoniego Radzickiego i Kunegundy z Żabickich prowadził bardzo aktywną działalność społeczno-polityczną, choć zasadniczo ograniczoną do ziemi zakroczymskiej. Był gorliwym stronnikiem Stanisława Augusta, toteż bardzo szybko awansował, obejmując coraz wyższe urzędy: cześnika (1760), stolnika (1768) a w końcu podkomorzego zakroczymskiego (1773). Jako jeden z pierwszych otrzymał godność szambelana królewskiego (1765), a dwa lata później awansował na podczaszego (zob. D. Szczygielska, W. Szczygielski, *Radzicki Józef*, w: *PSB*, t. 30, Kraków 1987, s. 39–41). Formuła tytułowa okolicznościowego wiersza świadczy o tym, że ślub odbył się przed nominacją Radzickiego na stolnika — około 1765 roku, jak przypuszcza Barbara Wolska (zob. *Komentarze*, w: A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, *op. cit.*, s. 290).

<sup>17</sup> Zob. Z. Zielińska, *Massalski Michał Józef*, w: *PSB*, t. 20, Kraków 1975, s. 143.

<sup>18</sup> Zob. A. S. Naruszewicz, *Na akt weselny Józefa Niesiołowskiego, kasztelana nowogrodzkiego, z Katarzyną Massalską, kasztelanką wileńską i hetmanówną Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *idem*, *Poezje zebrane*, *op. cit.*, s. 69–72.

<sup>19</sup> Ignacy Massalski w 1770 roku podjął w Trybunale Litewskim kampanię przeciwko Niesiołowskiemu. W efekcie tego kasztelan nowogrodzki został pozwany przed Trybunał (w części przekupiony przez biskupa wileńskiego) i skazany na więź. Karę odsiedział, a w 1771 roku Trybunał zdjął z niego kondemnatę. Zob. L. Żytkowicz, *Niesiołowski Józef*, w: *PSB*, t. 23, Kraków 1978, s. 53. Por. także B. Wolska, *Komentarze*, w: A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, *op. cit.*, s. 254.



skiem jej zacności i stałością cnotliwego serca. Zgodnie z ówczesną hierarchią wartości pochwalili oboje małżonków za:

równie spokojny umysł i laskawy,  
pobożność dawną, powagę bez dumy,  
w obu rozsądek i bystre rozumy.

Najmniej miejsca poświęcił Naruszewicz, podobnie jak inni ówcześni autorzy weselnych liryków, uczuciowym więzom łączącym małżonków. Wspomnił wprawdzie o „nierozzerwanych ogniwach”, „słodkich pętach” i „miej swobodzie”, ale dość blado wypadła w utworze lakoniczna wzmianka o miłości „równie żywej”, traktowanej nie tyle jako wartość sama w sobie, ile raczej jako rodzaj zabezpieczenia przed „złą chwilą”.

Z większym rozmachem tenże poeta rozwinął laudację, upamiętniając wierszem zaślubiny Michała Hieronima Radziwiłła i osiemnastoletniej Heleny z Przeddzieckich — uroczystość, która odbyła się 3 kwietnia 1771 roku. Z dużym wycuciem i lekkością w czterech strofach zamknął laudacyjną część weselnej ody, chociaż miał liczne powody do rozbudowania tej partii utworu: wysoką pozycję społeczną i majątkową nowożeńców oraz duże wpływy polityczne ich rodów<sup>20</sup>. Zasadniczo nakreślił w utworze jedynie pochlebny wizerunek podkanclerzanki litewskiej. Okolicznościową wróżbą „z obecnych rzeczy przyszłe wnosil chwile”. Zrezygnował z podniosłego, pochlebczego tonu i posłużył się pozbawioną piętna panegiryzmu metodą pochwały pośredniej. Wspomnił o walorach „szacownej połowicy” miecznika Wielkiego Księstwa Litewskiego, gratulując szczęśliwego dlań wyroku samego Boga. Laudacyjna część utworu, zbudowana na kanwie figury pominięcia, zawiera się w ciągu refleksji nad tym, „czegoż w ukochanej [...] brak Helenie”. Wśród wymienionych zalet panny znalazły się: „światna z obu krew rodziców”, staranne wychowanie pod okiem ciotki (a właściwie wujenki, hetmanowej Aleksandry Ogińskiej), uroda, wdzięk, przymioty duszy i ciała, szczerzy i życzliwy umysł, szlachetne obyczaje oraz „dowcip ojca żywy”.

Wprawdzie sporo tych walorów, lecz poeta w niczym nie przesadził. Piękna dziewczeczka dóbr rodu Wiśniowieckich była córką wojewodzianki trockiej, Katarzyny z Ogińskich i Antoniego Tadeusza Przeddzieckiego, najbliższego powiernika kanclerza wielkiego litewskiego, Michała Czartoryskiego, „człowieka inteligentnego, bystrego,

<sup>20</sup> Zob. A. Naruszewicz, *Oda na wesele JJ. OO. ks. Ich Mościów Michała i Heleny z Przeddzieckich Radziwiłłów*, „ZPP” 1771, t. 3, cz. 2, s. 297–302. Przedruk utworu w pierwszym tomie *Dzieł* nosi tytuł: *Na akt weselny księżęcia Michała Radziwiłła, miecznika W. Ks. Lit. z Heleną Przeddziecką, podkomorzanką lit. (Oda II, 17)*. Wiersz ten „został odczytany przez autora w obecności króla Stanisława Augusta w dniu 14 IV, na spotkaniu towarzyskim o charakterze literackim, zorganizowanym przez wujenkę Heleny, Aleksandrę Ogińską, hetmanową litewską, w jej pałacu w Warszawie przy ul. Rymarskiej” (B. Wolska, *Komentarze*, w: A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, *op. cit.*, s. 304).



(a nawet przebiegłego)<sup>21</sup>, cenionego przez Stanisława Augusta za „znakomitą znajomość praw litewskich i orientację w życiu sejmikowym Litwy”<sup>22</sup>. Stająca na ślubnym kobiercu panna to „jedna z głośnych piękności i sławnych sawantek polskiego Oświecenia”, późniejsza fundatorka sławnej Arkadii — parku sentymentalnego–romantycznego w Nieborowie pod Łowiczem<sup>23</sup>. O walorach pana młodego poeta jedynie napomknął, stwierdzając ogólnie, iż jest on „ze wszelkiej godzien pochwał miary”. Pośrednio zasugerował, iż zdobią go pochlebne przymioty skoro „dobral pomyślnie godnej siebie pary”. Za główny walor tak skojarzonego małżeństwa uznał zgodność nowożeńców w kwestiach najważniejszych, dotyczących zacności, wieku, umysłu, rozsądku i „kochania”. Zaledwie kilka lat później życie zweryfikowało tę pochlebną opinię<sup>24</sup>.

Zgodne, szczęśliwe i w pełni zasłużenie stawiane wówczas za wzór było natomiast zawarte 27 grudnia 1772 roku małżeństwo Ignacego Potockiego, syna Eustachego oraz Marianny z Kątskich, z Elżbietą Lubomirską, córką Stanisława i Izabeli z Czartoryskich. Naruszewicz upamiętnił ich zaślubiny podniosłą, poważną sielanką o cechach pieśni epitalamijnej<sup>25</sup>. Pisał o „żądany” wieczorze, mając świadomość, iż było to znaczące wydarzenie o charakterze politycznym<sup>26</sup>. Dawało ono nadzieję na zgodę dwóch

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 305.

<sup>22</sup> J. Dygdała, *Przeddziecki Antoni Tadeusz*, w: *PSB*, t. 29, Kraków 1986, s. 53.

<sup>23</sup> Zob. B. Wolska, *Komentarze*, w: A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, *op. cit.* Zob. też: M. R[adziwiłł], *Ostatnia wojewodzina wileńska (Helena z Przeddzieckich ks. Radziwiłłowa)*, Lwów 1892.

<sup>24</sup> W niedługim czasie małżonkowie ukazali swe zgola odmienne oblicza. Michał Hieronim Radziwiłł (późniejszy targowiczanie) okazał się zdrajcą oraz człowiekiem zachłannym. W czasie pierwszego sejmu rozbiorowego (1773–1775) bez skrupułów, za wysokie sumy (miesięcznie 1000 dukatów) wysługiwał się trzem dworom zaborczym. Im też zawdzięczał nominację na marszałka konfederacji litewskiej. „Był człowiekiem zapobiegliwym w budowaniu swej fortuny, z czasem coraz bardziej zachłannym, skąpym i despotycznym”. Z kolei księżna wojewodzina, chociaż wyszła za mąż z miłości, co ówczesnie nie zdarzało się często w wyższych sferach, nie dochowywała wierności swemu mężowi (Zob. B. Wolska, *Komentarze*, w: A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, *op. cit.*, s. 304–305).

<sup>25</sup> Zob. A. Naruszewicz, *Wesele. Pasterka z okoliczności ślubnego aktu Jaśnie W. JMci pana Ignacego ze Złotego Potoka Potockiego, generałowicza artylerii W. Ks. L. z księżniczką JMcią Elżbietą Lubomirską, marszałkówną wielką koronną*, „ZPP” 1772, t. 6, cz. 2, s. 386–400. Utwór w pierwotnej postaci został przedrukowany w dwu edycjach: 1. *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane, a teraz świeżo dla pożytku i zabawy czytelników po trzeci raz przedrukowane i poprawione*, Warszawa 1778; 2. w trzecim tomie *Dzieł* Naruszewicza z roku 1778 jako *Sielanka II*.

<sup>26</sup> Polityczny wymiar miał także zawarty w 1775 roku ślub Ludwika Skumina Tyszkiewicza, ciwuna wileńskiego i pisarza wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z królewską bratanicą, Konstancją Poniatowską, córką byłego podkomorzego Kazimierza. „Tyszkiewiczowie — jak pisze Magdalena Ślusarska — wspierali partię Stanisława Augusta na Litwie, a Konstancja i Ludwik pozostali wierni monarsze do końca jego panowania”. Te zaślubiny oraz przyjazd nowożeńców i Kazimierza Poniatowskiego do Wilna stały się tematem licznych wierszy napisanych przez przedstawicieli tamtejszych środowisk zakonnych. Uroczystościom powitalnym towarzyszył m. in. okolicznościowy druk w dużej mierze pełniący funkcje propagandowe. Obejmował on poemat panegiryczny, w którym małżeństwo Tyszkiewicza i Poniatowskiej stało się dla autora, pijara Felicjana Wykowskiego, „pretekstem do prezentacji pozycji przedstawicieli dwóch znanych w państwie polsko–litewskim rodów [...]” (*eadem*,

potężnych a skłóconych domów magnackich: stronnictwa monarchicznej „Familii” i republikańskiego stronnictwa Potockich, a w dalszej perspektywie także na zgodę narodową i uporanie się ze skutkami pierwszego rozbioru. Stąd utrzymane w konwencji sielankowej harmonijne przeplatanie laudacji narzeczonych oraz ich rodów. Pochwała zgody miała też w utworze podłoże filozoficzne, akcentowała bowiem jej rangę jako jednej z głównych zasad natury<sup>27</sup>.

Te same zaślubiny skłoniły do sięgnięcia po pióro również Stanisława Konarskiego. Długi utwór zawierający pochwałę ślubnej pary, znakomicie, zdaniem autora, dobranej pod względem wieku, serca, fortuny i rangi domu, zdominowany został przez naznaczone dramatyzmem, patriotyczne refleksje poety nad historycznymi i politycznymi realiami związanymi z pierwszym rozbiorem<sup>28</sup>. Przekład utworu poprzedzony został następującą adnotacją:

Dzieło to przed samą prawie śmiercią Autora w czasie ogłoszonego podziału Polski napisane; żal uczynił je nad zamiar dłuższe, przeto na trzy części jest podzielone.

Funkcję argumentu pełni kolejne zdanie, przybliżające treść obszernego wiersza:

Wahają się niepewne Muzy między dnia ślubnego weselem, z ciężarem żalu osadzone; smutek z powszechnej klęski przerywa wesołe pienia. Nicco w ogólności o mocarstwach.

Nie jedyny to ówczesnie wiersz weselny, w którym okolicznościową laudację nowożeńców poprzedza smutna refleksją nad dramatycznymi wydarzeniami w kraju. W taki oto sposób Szostowicz osadził w dziejowym kontekście zaślubiny Feliksa Olędzkiego i Róży Węgleńskiej:

W wieku w okropne nader dziwy płodnym,  
W którym prawdziwej cios zadany wierze,  
Sąsiad kraj dzieląc sposobem niegodnym,

---

Felicjan Wykowski (1728–1784) — zapomniany poeta z wileńskiego środowiska pijarów litewskich, „Napis” seria 5: 1999, s. 71).

<sup>27</sup> Zob. J. Platt, *Sielanki i poezje sielskie Adama Naruszewicza*, Wrocław 1967, s. 125–126 (Studia z Okresu Oświecenia t. 6); B. Wolska, *Wprowadzenie do lektury*, w: A. Naruszewicz, *Sielanki*, wst. B. Wolska, oprac. tekstów studenci filologii polskiej Wydziału Filologicznego UŁ uczestnicy specjalizacji edytorskiej pod kierunkiem B. Wolskiej, A. Petlak, ilustr. K. Przybylak, Łódź 2007, s. 21–22.

<sup>28</sup> Zob. S. Konarski, *Pieśń XXV. Na dzień ślubny Jaś. Wiel. Ignacego Potockiego, dziś pisarza wiel. Wiel. Księ. Lit. z J.O. Elżbietą księżniczką Lubomirską, marszałkówną u. k. 1772*, w: *idem, Wiersze wszystkie, z łacińskich na polskie przełożone*, Warszawa 1778, s. 136–145.

Przynagła z krzywdą zawierać przymierze,  
 Cnota przemocy staje się ofiarą,  
 Wchodzisz w małżeński stan, nadobna paro.

Ciekawostką literacką, a w pewnej mierze także obyczajową, są natomiast trzy wiersze, autorstwa Stanisława Trembeckiego i Naruszewicza, dotyczące wydarzenia, którego... nie było. Mowa o planowanym mariażu Franciszka Ksawerego Branickiego i Doroty (Teodory) Jabłonowskiej<sup>29</sup>. Podstawą do przypuszczeń, że zaślubiny dojdą do skutku, były zaręczyny hetmana z córką Antoniego, wojewody poznańskiego, pod koniec 1773 roku. Wbrew zabiegom Branickiego, któremu to małżeństwo dawało szansę na umocnienie pozycji w kraju, do ślubu, planowanego na wiosnę 1774 roku, nie doszło<sup>30</sup>. Heroicznej kreacji hetmana jako stróża i władcy „ojczystej broni”, objętego opieką Marsa, Bellony i męznego Alcyda, patronowała zapewne nadzieja obu poetów na pozyskanie względów wpływowego wówczas statysty. Panegiryczny epitalamion lepsze rezultaty przyniósł królewskiemu szambelanowi, bo to on właśnie otrzymał intransigentne stanowisko komisarza wojakowego.

Na ograniczenie w zaślubinowych wierszach elementów laudacyjnych, nierzadko naznaczonych przesadą, miały wpływ przede wszystkim bliskie, emocjonalne więzi łączące autorów z nowożeńcami bądź uczestnikami zaślubin, a niekiedy także konkretne zamiary twórcze, zrealizowane w owych wierszach. Komponując *Skoropism na wesele przyjacielskie*, Zabłocki odwołał się tylko do rozumu, rozsądku i miłości Piotra wstępującego w związek małżeński w dojrzałym wieku<sup>31</sup>. Z kolei Franciszek Dionizy Książnin w obrzędowych pieśniach weselnych, mających w większości *stricte* literacki charakter, najczęściej stosował konwencjonalne motywy pochwalne. Laudację *à rebours* zawarł natomiast w *Epitalamionie* o zaślubinach Epimacha i Klimeny (IV, 2)<sup>32</sup>. Wykorzystując mitologiczną kalkę, ośmieszył leciwego nowożeńca, przywołując figurę Titonosa, z którym piękna Eos od wieków dzieli łożę. Drobiazgowy opis defektów

<sup>29</sup> Zob. S. Trembecki, *Epitalamion Fr. Ksaweremu Branickiemu, hetmanowi w. kor. i Teodorze księżniczce Jabłonowskiej*, w: *idem, Pisma wszystkie*, oprac. J. Kott, t. 1, Warszawa 1953, s. 33–38; A. S. Naruszewicz, *Na spodziewane zamęście księżniczki Doroty Jabłonowskiej, wojewodzianki poznańskiej, z Fr[anciszkiem] Ksawierem Branickim, hetmanem w[ielkim] koronnymi, Do Franciszka Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, przy dedykacji „Anakreonta” polskiego*, w: *idem, Poezje zebrane, op. cit.*, t. 2, Warszawa 2009, s. 77–81, 131–132 (Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia t. 9). Drugi utwór Naruszewicza, jak wskazuje Roman Krzywy, naśladuje panegiryczny epitalamion Trembeckiego w warstwie inwencyjnej, ale nie genologicznej (zob. *idem, Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego wobec tradycji gatunku*, „Wiek Oświecenia” 2004, t. 20: *Stanisław Konarski (1700–1773)*, s. 130).

<sup>30</sup> Zob. B. Wolska, *Komentarze*, w: A. S. Naruszewicz, *Poezje zebrane, op. cit.*, t. 2, s. 241–242.

<sup>31</sup> Zob. F. Zabłocki, *Skoropism na wesele przyjacielskie*, „ZPP” 1774, t. 9, cz. 2, s. 335–341.

<sup>32</sup> Utwory Książnina cytuję według edycji: *Erotyki*, cz. 1–2, Warszawa 1779. Cyfry rzymskie oznaczają księgi, arabskie — numery utworów w ich obrębie.

urody starego męża Jutrzenki sporządzony został wedle schematu, jaki w odniesieniu do literackiego portretu odpychających postaci wypracowali twórcy poprzednich wieków, lecz zewnętrzne oznaki starości i brzydoty Książnin dobrał mniej drastycznie od nich<sup>33</sup>. Opis stanowi odpowiednik tego, co należałoby powiedzieć o zaawansowanym wiekiem Epimachu, ale nie pozwalały na to konwencje epitalamionu jako pochwalnej pieśni weselnej lub panegiryku<sup>34</sup>. Stąd też poeta nie ośmiesza bezpośrednio leciwego bohatera weselnej uroczystości poprzez deformację jego wizerunku, ale czyni to aluzyjnie, konkretyzując postać Titonosa, dla którego zakochana w nim bogini wyprosiła u Zeusa nieśmiertelność, ale zapomniała o wyjednaniu wiecznej młodości. Jak pisze Książnin, „kontenta” Eos „Już to wieków tyle / Żyje z nim mile”:

Choć kark ugina jemu wiek sędziwy  
I twarz już zmarszczki poorwały brudne,  
Choć włos na głowie opęła mu siwy  
I kroki niesie starość nieochludne.

Portret zgrzybiałego starca, stojącego ochoczo na ślubnym kobiercu z młodym dziewczęciem, które się „ze sromu rumieni”, ma w wierszu humorystyczny wydźwięk i jest wyraźnym sygnałem poetyckiej zabawy. Wiersz ten wpisuje się w mający już rodzimą tradycję ludyczny nurt poezji weselnej, nierzadko zawierającej elementy nie tylko obraźliwe, ale także obsceniczne.

Poświęcając w wierszach uwagę uczestnikom oraz przebiegowi uroczystości zaślubin, poeci eksponowali podniosły i obrzędowy charakter owej ceremonii. Temu celowi znakomicie służyły, podobnie jak w poezji weselnej dwu poprzednich stuleci, odpowiednio dobrane, atrakcyjne poetycko realia mitologiczne — konwencjonalne, ale dzięki temu czytelne w odbiorze<sup>35</sup>. Do kręgu uczestników zaślubinowych uroczystości poeci włączali Wenerę, Kupidyna oraz innych bogów, którym przypisywali skojarzenie małżeństw i niekiedy powierzali im w utworach laudację nowożeńców. Taki pomysł zrealizowali między innymi: Trembecki we wspomnianym już epitalamionie dla Branickiego i Jabłonowskiej; Dominik Tomaszewski w przekładzie bukolicznego utworu, dokonanym na okoliczność ślubu 2 czerwca 1776 roku Stanisława Kostki Potockiego z Aleksandrą Lubomirską (siostrą swojej szwagierki Elżbie-

<sup>33</sup> Zob. D. Ostaszewska, *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy — konwencje — stereotypy*, Katowice 2001, s. 123–129, 175–178.

<sup>34</sup> Zob. K. Mroczek: *Epitalamium staropolskie...*, *op. cit.*, s. 43–44, 84–87; R. Krzywy, *Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego...*, *op. cit.*, s. 130–136.

<sup>35</sup> Por. m. in. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie...*, *op. cit.*, s. 70–77; M. Brożek, *Epitalamia zygmunto-wskie...*, *op. cit.*, s. 43–60.

ty — żony Ignacego)<sup>36</sup>; Książnin w poświęconym Izmenie i Korylowi *Epitalamionie* z cyklu *Erotyków* (I, 30).

Hymenowi przybywającego z orszakami na uroczystość autorzy powierzali odśpiewanie obrzędowej pieśni. Taki schemat sytuacyjny, osadzony w scenerii „radosnego”, „wesołego” albo „lubego” wieczoru, powtarza się w niektórych *Epitalamionach* Książnina. Wiersze te nawiązywały do wzorca starożytnej pieśni obrzędowej zwanej hymenaiosem, nie były jednak przeznaczone do wokalnego wykonania<sup>37</sup>. Kilkakrotnie wspomniany schemat aktualizują zbliżone zawołania do „wdzięcznego” (I, 17) lub „słodkiego” (I, 30) Hymena, tworzące niekiedy kompozycyjną klamrę utworów. W podobnych wariantach formułowana jest też w wierszach prośba o odśpiewanie obrzędowej pieśni, adresowana do uobecnionej w ten sposób mitologicznej postaci, która ma „brać się do lutni”, „trzymać się” jej i „nucić słodkie pienie” (I, 17; II, 5), „błogie nucić uszczęśliwienie” i „godowe przygrywać pienie” (I, 30), ewentualnie „zanucić” pienie „weselne” (VI, 24). Do skupienia się wokół gościa przybyłego w „godowym błękitcie” i wysłuchania jego pieśni zachęceni są nowożeńcy oraz młodzi uczestnicy weselnych uroczystości, ozdobieni „zawitymi wieńcami” (II, 15). Do pierwszych Cypryckich kieruje, co rozumiałe, refleksje dotyczące rangi i konsekwencji zawiązania ślubnego węzła. Odwołując się do czytelnych zjawisk i elementów natury, drugim uświadamia nadrzędne prawa rządzące ludzkim życiem, wynikające z nieuchronnego upływu czasu, który „wszystko niszczy i porywa”, „Tocząc przed sobą pojazd niepowrotny” (I, 17). W utworze piętnastym z drugiej księgi *Erotyków* Książnin ujął to przesłanie, czyniąc oznaki starzenia widomym i przykrym zwiastunem przemijania:

Biegną nam lata, zmykają godziny,  
Traci swe wdzięki uroda;  
Pierwiastki słodkie, nim je czas upłynny  
Następanej goryczy poda.

Myślą wypływającą z owych przestróg jest kierowana do panien i młodzieńców zachęta do korzystania z „chwili wesołej” — z uroków szybko i bezpowrotnie mijającej

<sup>36</sup> Klaudiusza *Klaudiana Palladiuszowi i Cellerinie epitalamium. Na dzień ślubu J. W. JMci pana Stanisława Potockiego i J. O. księżniczki Jej Mości Aleksandry Lubomirskiej*, przez D. Tomaszewskiego przetłumaczone, „ZPP” 1776, t. 13, cz. 2, s. 390–406. Dzięki ślubowi z córką Stanisława Lubomirskiego i Izabeli z Czartoryskich Potocki znalazł się w kręgu „Familii”, a ogromny posąg żony pozwolił mu uporać się z kłopotami finansowymi. Zob. B. Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka*, w: *PSB*, t. 28, Kraków 1984, s. 159. Małżeństwo to należało do udanych — znanego polityka, późniejszego pisarza i mecenasa sztuki łączyły z żoną silne i trwałe więzi uczuciowe. Pięknym, publicznie poświadczonym, wyrazem miłości małżonków jest adresowany do Aleksandry Potockiej, „żony ukochanej”, list dedykacyjny, który Stanisław Kostka Potocki zamieścił na czele pierwszej części dzieła *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* (1815).

<sup>37</sup> Zob. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie...*, *op. cit.*, s. 81–84.

młodości, zanim „starość kogo swym śrzonem ubieli” (I, 17). Dźwięki rozbrzmiewającej muzyki są znakiem, iż przyszedł czas „skoczyć w radosne tany” (II, 15).

Czytelna, utrwalona bowiem przez tradycję literacką, była symbolika wpisywanych w weselny obrzęd rytualnych rekwizytów, z którymi przybywali niebiańscy goście — łuk i strzały bożka miłości, wieniec spleciony przez Charyty oraz insygnia Hymena: płonąca pochodnia, dwa złote groty i „węzeł nierozjęty” składany na sercach oblubieńców. W odzie *Na akt weselny Józefa Radzickiego z Teresą Krajewską Naruszewicz*, poddając realia mitologiczne zabiegowi naturalizacji, do tegoż boga jako jednego z uczestników zaślubinowej uroczystości skierował prośbę o rozniecenie w małżonkach ognia uczuć weselną pochodnią, oddanie im ślubnych pierścieni, splatanie girland z kwieciami i obsypanie szat nowożeńców wonnymi kwiatami. Bardzo wyraźnie taki zabieg teatralizacji zaślubin nawiązuje do rytualnych elementów obrzędu zaślubinowego utrwalonych w poezji autorów starożytnych, a także twórców doby staropolskiej.

O wieńcach zdobiących „gładkie czoła” pięknych oblubieńców Naruszewicz wspominał także w sielance upamiętniającej ślub Ignacego Potockiego z Elżbietą Lubomirską. Świadkiem połączenia serc i dusz nowożeńców uczynił jednak nie bóstwa mitologiczne, ale „Boga żywego”, i do Jego świątyni skierował kroki młodej pary, wyraźnie poddając zarysowane obrazy zabiegowi teatralizacji. Mowa tu o wychodzeniu Elżbiety z „pańskich przybytków”, stawianiu przez nią „bieluchnych stóp” i zajęciu miejsca u boku przyszłego męża, a także o „rówiennicach” łzami żegnających opuszczenie panieńskiej gromady przez marszałkównę koronną. Poeta poświęcił również uwagę spokrewnionym z młodą parą dostojnym i znamienitym uczestnikom uroczystości, którzy dodali splendoru zaślubinom. Podkreślając polityczne znaczenie owego związku, za „czoło ozdoby” uznał króla, a następnie wskazał w wieku Nestorowym „dwie podpory” Polski, których upatrywał w głowach łączących się rodów. Wymienił też ciotecznią babkę i rodziców panny młodej, piękne i zacne ciotki „kołem” wiodące młodzicutką krewną, „godnych wujów” oraz „innych siła / Krewnych imion”. Refrenowe zawołanie: „Postępuj w dobrą chwilę, paro ukochana!” sugeruje niejako pochód ślubnego orszaku. Takiej sugestii należałoby się również dopatrywać, zdaniem Juliana Platta, „w anakreontycznym obrazku nawiązującym do pochodu Wenery”<sup>38</sup>:

Płochymi wiosły ptactwo trakt powietrzny rzeże,  
Bawiąc lud zadziwiony ciekawym widokiem.  
Leci pomiędzy krasnym rączych piór obłokiem  
Dwoje jasnych gołąbków, które w winnej dani  
Lotny orszak prowadzi dla Cypryjskiej Pani.

<sup>38</sup> J. Platt, *Sielanki i poezje sielskie Adama Naruszewicza...*, *op. cit.*, s. 126.



Znamiona teatralizacji ma także nakreślona w utworze wizja wspólnej drogi małżonków, oddana przez rozbudowany, metaforyczny obraz rzeki, która płynie spokojnie, wolnym rytmem, bogacąc po drodze wsie i gromady.

Podobne i niemal identycznie ujęte słownie elementy obrzędowe zawarte są też w wierszu upamiętniającym zaślubiny Stanisława Kostki Dunina i Julianny z Bętkowskich Leduchowskiej, bezimiennie opublikowanym w „Zabawach”<sup>39</sup>. Tu również mowa o „szlubnych wieńcach” zdobiących czoła oblubieńców, o kroczeniu małżonków do „świątynicy Bożej”, gdzie czekał spokrewniony z chorążycową łomżyńską poważny „pasterz” ubrany w odświętne szaty. Świadcami wiecznych ślubów byli, jak przekonywał autor, zgromadzeni w kościele krewni, przyjaciele i „gościnnych siła”. Zbieżność nie tylko w doborze realiów, ale także w sposobie ich ujęcia w wierszu, z motywami występującymi w uprzednio przywołanych utworach skłaniają do ostrożności w zawieraniu owym relacjom poetyckim. Skłaniają do niej również wspomniane już perspektywne epitalamiony Trembeckiego i Naruszewicza, dotyczące zaślubin, do których ostatecznie nie doszło.

Pochwała osobistych przymiotów nowożeńców, spływający na nich splendor zasług obu domów i zaszczytnych rodowych koneksji, a także oprawa uroczystości zaślubin i obecność znamienitych gości składały się na laudacyjną część wierszy. W większości utworów weselnych literaci podejmowali też inne wątki, które dawniej były przedmiotem odrębnych utworów zaślubinowych o charakterze moralizatorskim<sup>40</sup>. Formułowali przemyślenia dotyczące kojarzenia par i refleksje nad samym małżeństwem. Taki wątek Naruszewicz podjął niemal we wszystkich przywołanych dotąd utworach okolicznościowych. W wierszu na „akt weselny” Józefa Radzickiego z Teresą Krajewską jednym tchem wymienił „najpewniejsze prognostyki” małżeńskiego szczęścia: „mądrość, rozsądek, wstyd, umysł niedziki, / statek, poczciwość”. Refleksjami nad właściwym, wymagającym rozwagi i czasu, wyborem żony — dobrego „przyjaciela” i „towarzysza”, z którym „znośniejszy smutek” i „słodsze wesele” — wypełnił też Naruszewicz siedem strof, czyli ponad połowę wiersza upamiętniającego ślub Wincen- tego Potockiego, syna wojewody poznańskiego Stanisława, z siostrzenicą królewską Urszulą Zamoyską<sup>41</sup>. Poeta przekonywał, iż „Pierwszy punkt szczęścia, mieć drugiego siebie”. Dość skrupulatnie wskazał też, co powinno łączyć małżonków, a tym samym, co gwarantuje szczęście w „małżeńskim stanie”:

<sup>39</sup> Zob. *Oda na dzień szlubny Wielmożnego Stanisława Kostki hrabi Dunina, podkomorzycy inflanckiego z Wielmożną Julianną z Bętkowskich Leduchowską, chorążycową łomżyńską*, „ZPP” 1773, t. 8, cz. 1, s. 35–45.

<sup>40</sup> Zob. L. Ślękowa, *Poezja epitalamijna...*, op. cit., s. 90–97.

<sup>41</sup> A. Naruszewicz, *Na dzień zaślubienia J.W. JMcí Pana Wincen- tego Potockiego, podkomorzego w. koronnego z J.W. JMcé panną Urszulą Zamoyską, wojewodzianką podolską*, „ZPP” 1776, t. 13, cz. 2, s. 227–230.



Równe z obojej strony urodzenie,  
 Z równym, wzajemnej miłości, dowodem,  
 Równe przymioty, wiek, dostatków mienie,  
 Szczególnym, stronom, mają być powodem<sup>42</sup>.

W utworze upamiętniającym zaślubiny Józefa Niesiołowskiego z Katarzyną Massalską aż osiemnaście strof (blisko dwie trzecie całości) zajęła poecie umoralniająca wypowiedź na temat oplakanych skutków kierowania się przy wyborze żony wyłącznie jej urodą i posagiem zamiast cnotą, a także tendencyjnie, niczym w satyrze, przerysowana, krytyczna ocena ówczesnych małżeństw, kontrastująca z pochlebną opinią o tym, jak było wcześniej:

Srogie zawiści, zajadłe niezgody,  
 oziębłe serca, skwapliwe rozwody,  
 niewierne łoża, potomstwo podrzutki —  
 te to są teraz naszych małżeństw skutki.

Równie ostrym tonem praktykę kojarzenia małżeństw jedynie ze względów materialnych obnażył autor ody na ślub Stanisława Kostki Dunina z Julianną Leduchowską. Oskarżenia skierował pod adresem ojców skazujących córki na życie nieszczęśliwe, bez miłości, a także wyrachowanych mężów, którzy znęcali się nad żonami. W utworze zawarta jest pełna współczucia refleksja nad smutnym i ciężkim losem kobiet w narzuconych im, nieudanych związkach. Autor krytycznie wypowiedział się również na temat skutków zawierania małżeństw bez więzi uczuciowych:

Czy jeden bogactw blaskiem złudzony,  
 Młodziuchną córkę wydaje  
 Za starca? który miał cztery żony,  
 Ostatnią męczy i łaje.

Iż z niej potomstwa nadziei nie ma,  
 A wielkie dobra dziedziczy,  
 Że ją szczęśliwą uczynił, mniema,  
 Ona dni we łzach swe liczy.

<sup>42</sup> Chociaż Naruszewicz życzył Potockiemu, by „Z równie dobraną towarzyszką szczęścia” pędził „w czerstwości lata niezmierzone”, to jego niedobrane małżeństwo z Zamoyską wkrótce się rozpadło. Być może jednak podkomorzy koronny wziął sobie do serca wskazania i pouczenia poety, skoro, podróżując poza granicami kraju, nie ustawał w poszukiwaniu odpowiedniej towarzyszkii życiowej. Już w 1778 roku „w czasie kolejnego pobytu w Paryżu ubiegał się o «przyjaźń» 15-letniej Heleny Massalskiej, przyszłej, trzeciej z kolei swej żony” (W. Szczygielski, *Potocki Wincenty*, w: *PSB*, t. 28, Kraków 1985, s. 227).

Małoż widzimy takich zamęścia,  
Które nie miłość jednoczy,  
Lecz interesa honorów, szczęścia,  
Co ludzą serca i oczy?

Stąd też widzimy straszne bezprawia,  
Niechęci, kłótnie, niezgody,  
Jedno drugiemu zasadzki stawia,  
Stąd częste bardzo rozwody.

Zgodnie z utrwalonym obyczajem w „dzień ślubny” do nowożeńców kierowano także pouczenia, zalecenia, przestrogi, wróżby i życzenia dotyczące ich dalszego wspólnego życia. Poświęcano uwagę obowiązkom małżonków oraz relacjom między nimi. Ten wątek występuje w niemal wszystkich wierszach uświetniających zaślubiny konkretnych osób. W drugiej połowie XVIII wieku z małżeństwem nadal wiązano głównie cele prokreacyjne, więc młodym parom życzone przede wszystkim liczne, obdarzonego cnotami potomstwa. Być może z uwagi na dramatyczne wówczas losy Rzeczypospolitej w owych życzeniach autorzy szczególnie akcentowali aspekt patriotyczny. Odwołując się do walorów oraz zasług rodziców, żyjących krewnych i sławnych przodków (głównie w linii męskiej), projektowali przyszłe oddanie potomstwa nowożeńców w służbie królowi i ojczyźnie. Z taką właśnie intencją Tomaszewski skierował do Stanisława Kostki Potockiego i Aleksandry Lubomirskiej słowa:

Niechaj w złączeniu dwóch tych domów rodu  
Płodzą się syny, obrońcy narodu.

W podobnym tonie Urban Szostowicz zamknął wiersz zaślubinowy dla Róży Węgleńskiej i Feliksa Olędzkiego:

Krzepcie nadzieją ojczyznę stroskaną,  
Byście jej byli podporą nazwani;  
Gdy się to na was wraz z potomstwem ziści,  
Dość dla ojczyzny i ojca korzyści.

Wśród „gruntownych” cnót gwarantujących trwałość więzów małżeńskich poci wymieniali najczęściej: „czyste kochanie”, wiarę, zaufanie, wyrozumiałość i tolerancję. Nowożeńców przestrzegano głównie przed chorobliwą zazdrością i podejrzliwością. W *Skoropiśmie na wesele przyjacielskie* Zabłocki uzależnił szczęśliwe i dozgonne trwanie Piotra w związku od wierności, zgody i „umysłu cierpliwego”

obojga małżonków. Podobnie Naruszewicz z lekka żartobliwym tonem przekonywał Michała i Helenę Radziwiłłów, że wbrew powszechnemu mniemaniu nie ślepa miłość, ceniąca przemijające, podległe sile czasu powaby ciała, gwarantuje trwanie w małżeńskim stadle:

Myli się ten zaiste wielce na swym zdaniu,  
Kto zakłada małżeńską cnotę na kochaniu.  
Cierpliwość jest jej gruntem: kto cierpieć nie umie,  
Znać, że nie był, kiedy się żenił, przy rozumie. [...]

Wiele ten winien znosić, wiele ten ulegać,  
Wiele przez szpary patrzeć, wiele zapobiegać,  
Wiele nie widzieć, wiele bystro upatrować,  
Kto chce zgody małżeńskiej do końca dochować.

Wydarzeniom następującym już po zaślubinach w całości poświęcony został wiersz *W dzień weselny*, opublikowany bezimiennie w „Zabawach”<sup>43</sup>. Nie ma on jednak charakteru *stricte* okolicznościowego, ponieważ autor nie ujawnił, czy opisywane sytuacje rzeczywiście miały miejsce. W utworze zarysowana została scenka hucznej uczty odbywającej się od godzin popołudniowych aż po wieczorną porę. Mowa tu o licznie zgromadzonych przyjaciółach, o szlachetnych trunkach i wspaniałych stołach w sali, suto zastawionych wyborym mięsiwem:

Chruściel, drop, bażant, przepiórki, kwiczoły,  
Zając i sarna, kury, gęsi, woły,  
Tysiąc przysmaków, z tysiąc czynią wonią,  
Same, by je jeść, wołają i gonią.

W utworze mowa też o radosnej zabawie i swobodnej atmosferze, w jakiej weselnicy spędzają czas przy dźwiękach, którymi cieszą uszy „Piszczalki, flety, skrzypce i multany”, a także o młodzieży zażywającej tańców i o pozostałych gościach oddających się wedle uznania innym „swywołnym humorom”:

[...] ten pije, ów gra, ów się pieści,  
Inny, jak może i jak się domieści.

<sup>43</sup> Zob. *W dzień weselny*, „ZPP” 1773, t. 8, cz. 2, s. 309–311.

W pozostałych utworach weselnych o imiennym adresie ten typ realiów nie pojawia się, co może świadczyć o tym, że wiersze powstawały przed uroczystością zaślubin lub o tym, że autorzy nie należeli do grona uczęszczających weselników.

Autorzy utworów nuptialnych w sferze optymistycznych projekcji sytuowali harmonijne życie małżonków, w tym również ich zgodne relacje w łóżnicy. Tę drugą część okolicznościowych wróżb, odnoszących się głównie do czekającego nowożeńców finału uroczystości weselnych, cechowało w wierszach znaczne zróżnicowanie — zarówno w stopniu uszczegółowienia, jak i w językowym kształcie. W zawołany, aluzyjny sposób o wieńczących przyjęcie weselne uroczystościach małżeńskiego łoża traktuje wiersz *W dzień weselny*. W podtekście całego utworu zawarte są wyraźne aluzje o charakterze erotycznym. Ich zwiastunem autor uczynił „tajemnice”, o których mowa w sześciokrotnie powtórzonych, refrenowych zawołaniach i za które wznosi toast gospodarz przyjęcia, ochoczo spijając „sklenicę”. Niczym bicie zegara przypominają one nie tylko o upływającym czasie, ale także o wieńczących uroczystości zaślubin doświadczeniach, wyczekiwanym z niecierpliwością przez „złączoną parę”. W kontekście takich dążeń zrozumiałe staje się wyrażone już na początku wiersza pragnienie, by zgasła słoneczna „świeca”, a wraz z nadejściem pożądanej nocy, rozpościerającej nad światem szare skrzydła, jak najdłużej trwały przyjazne dla nowożeńców ciemności. Na myśl o mających nadejść przeżyciach młodej parze z emocji „płoną lice”. Nie bez powodu zatem:

Pan młody woła, zamknij okiennicę,  
By ta noc trwała, są w tym tajemnice.

O jakich tajemnicach mowa, autor wiersza wspomniał w wezwaniu zamykającym utwór:

Lecz że noc mija, krzyczą tajemnice,  
Niechaj co prędzej otworzą łóżnicę.

Wydluzające się ucztowanie, zabawy i tańce uczestników przyjęcia uznane zatem zostały za atrakcje sprawiające przyjemność jedynie gościom weselnym, ze szkodą dla nowożeńców skracające jednak czas, jaki młodzi w mrokach nocy pragną spędzić na uciechach nocy poślubnej.

Sprawy związane z małżeńskim pożyciem, któremu początek dawał ślubny wieczór, podejmowane były w wierszach weselnych niezależnie od tego, czy utwory te reprezentują odmianę wyłącznie literacką, czy też autorów zainspirowały zaślubiny konkretnych osób. Na dużo większą swobodę poeci pozwalali sobie jednak w lirykach reprezentujących tę pierwszą odmianę wierszy weselnych, a także w tekstach, które dotyczyły zaślubin wprawdzie znanych ówczesnie postaci, ale krążyły w wąskim kręgu odbiorców w wersji rękopiśmiennej.

Na uwagę zasługuje fakt, iż Naruszewicz, który z dużą swobodą pisał poematy obsceniczne<sup>44</sup>, w utworach weselnych w zasadzie nie wypowiadał się na temat tajemnic i uroków małżeńskiej łóżnicy. Ze sferą pobożnych życzeń, cechujących się dużym uogólnieniem, powiązał nadzieje na zgodne współżycie Michała Hieronima Radziwiłła i Heleny z Przeddzieckich. Z taką właśnie intencją poeta zwrócił się do Najwyższego, prosząc:

[...] Zdarz to tylko, Boże,  
by tak zgodne do zgonu życia było łoże!

W podobnym tonie zapewniał Teresę Krajewską, że w „słodkich pętach”, które dobrowolnie przyjęła, poślubiając Józefa Radzickiego, kryją się szczególne walory: „wiera, statek i co czynić może / szczęśliwym łoże”.

Dużo śmieiej, ale żartobliwie podjął ten wątek Trembecki w dwu pikantnych epitalamionach. W obu wierszach, inspirowanych zaślubinami znanych ówczesnie osób, poeta opisał przebieg i uroki nocy poślubnej<sup>45</sup>. Ze względów obyczajowych utwory te krążyły w odpisach i pozostały w manuskryptach aż do połowy XX wieku.

Utwór zatytułowany *Epitalamion Dorantowi i Klimenie, czyli miłość stateczna*<sup>46</sup> powstał z okazji ślubu księcia Janusza Modesta Sanguszki, najmłodszego syna Pawła Karola i Barbary z Duninów, z Karoliną Gozdzką, córką Stanisława Bernarda i jego drugiej żony Barbary (bądź Salomei) z Małachowskich, starościanki oświęcimskiej<sup>47</sup>. Małżeństwo, które po powrocie z zagranicy starosta krzemieniecki z wyrachowania zawarł 6 maja 1773 roku z posażną panną o teatralnych zainteresowaniach, zakończyło się rozwodem pięć lat później<sup>48</sup>.

„Nieobyczajny” utwór Trembeckiego, w jednym z odpisów noszący tytuł *Łóżnicopiew Dorantowi i Klimenie*, nawiązuje do konwencji rzymskich pieśni fescenijskich i staropolskiej tradycji<sup>49</sup>. Z „dnia wesołego” poeta wybrał kulminacyjny moment bezpośrednio poprzedzający pokładziny. Centralną część wiersza stanowi utrzymana w szybkim tempie relacja z przebiegu nocy poślubnej, rozpoczętej się od niepokojów pobladłej ze strachu panny młodej, która „Idzie ciągniona między prześcieradła”,

<sup>44</sup> Zob. B. Wolska, *Poematy obsceniczne przypisywane Naruszewiczowi jako adaptacje wzorów obcych*, w: „Literaturoznawstwo”, z. 1, red. R. Jagodzińska, Łódź 2007, s. 41–70.

<sup>45</sup> Obu utworom bliższą uwagę poświęcił Roman Krzywy w przywoływanej już rozprawie: *Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego...*, *op. cit.*, s. 124–130, 134–139. Do tych spostrzeżeń odwołuję się w dalszej części rozważań.

<sup>46</sup> Zob. S. Trembecki, *Epitalamion Dorantowi i Klimenie, czyli miłość stateczna*, w: *idem, Pisma wszystkie*, *op. cit.*, s. 31–32.

<sup>47</sup> Zob. R. W. Wołoszyński, *Nassau–Siegen Karolina*, w: *PSB*, t. 22, Kraków 1977, s. 595.

<sup>48</sup> Zob. M. Czeppe, *Sanguszko Janusz (Jan) Modest*, w: *PSB*, t. 34, Kraków 1993, s. 492.

<sup>49</sup> Według Romana Krzywego, wiersz ten jest „odbitym przez wyobraźnię poety, dalekim echem” czwartej pieśni fescenijskiej Klaudiana, napisanej na ślub cesarza Honoriusza z Marią, córką sławnego Stylichona (*idem, Rokokowe epitalamiony Stanisława Trembeckiego...*, *op. cit.*, s. 127).

a zwieńczonej sześciokrotnie powtórzonym aktem miłosnym, na co jednoznacznie wskazują odpowiednio dobrane realia mitologiczne:

Klimena, grotom Kupidyna pchnięta,  
Podnosi w niebo zemdlone oczęta.

Ciągi wyliczeniowe, powtórzenia i anafory podtrzymują wyrazisty, pospieszny tok narracji. Dowcipna relacja Trembeckiego odwołuje się do konwencji rycerskiej, w wierszu mowa bowiem o scenach oraz uczestnikach „krwawej i nieznannej wojny, / Bez sekundanta, bez tarczy, bez broni”. Kontrastowe zestawienie zachowań, odczuć i działań małżonków wyzwała w utworze efekt komizmu. Z jednej strony skromna, zmieszana Klimena, a z drugiej Dorant — „swawolny chłopiec”, który po pospiesznej grze wstępnej ochoczo i bezceremonialnie zabiera się do egzekwowania małżeńskich praw. Żartobliwy wydzźwięk mają porównania odwołujące się do elementów świata natury i liczne zdrobnienia. Nie zaskakuje przywołany przez poetę obraz gruchających gołąbków czy bluszczu oplatającego drzewo, ale silne nacechowanie humorystyczne ma oryginalne porównanie splecionych ciał małżonków do morskiego stworzenia:

Ani ostrzyga tak ściśle zamknięta,  
Jak ściśle wasze splecione nożęta.

Wskazane zabiegi świadczą o żartobliwym dystansie Trembeckiego do opisywanej sceny. W utworze nacisk położony został wyłącznie na zmysłowej stronie cielesnego aktu łączącego małżonków w łóżnicy, a tym samym na hedonistycznym aspekcie związku małżeńskiego. (Takie ujęcie mogło być, według Romana Krzywego, refleksem libertyńskiej postawy księcia Sanguszki jako pierwowzoru Doranta).

Lekkość pióra i humor uchroniły Trembeckiego przed trywializacją erotycznej warstwy tego epitalamionu. Nie bez znaczenia jest również posłużenie się w najbardziej drażliwych momentach poetyckiej relacji techniką skrótu. Wiersz nie zawiera aluzji do prokreacyjnych planów małżonków, w zamian za to — życzenia, by całe życie wypełnili takimi doznaniem i namiętnościami, jakie stały się ich udziałem w czasie pierwszej wspólnie spędzonej nocy. Dużą swobodę, na którą pozwolił sobie Trembecki, opisując doświadczenia małżonków w noc poślubną, można tłumaczyć jego upodobaniami do pikantnej poezji erotycznej, a w pewnej mierze także faktem, że książę-libertyn był jego dalekim krewnym.

Z jeszcze większą swobodą tenże poeta ujął analogiczną scenkę w utworze *Epitalamion Hipolitowi i Belinie, czyli miłość nowych małżonków*<sup>50</sup>. Podtytuł jednego z rękopi-

<sup>50</sup> Zob. S. Trembecki, *Epitalamion Hipolitowi i Belinie, czyli miłość nowych małżonków*, w: *idem, Pisma wszystkie, op. cit.*, s. 71–76.

śmiennych przekazów tego wiersza konkretyzował treść tekstu oraz osoby kryjące się pod konwencjonalnymi imionami: *Napisane na pierwszą noc J.O. księcia Radziwiłła, wojewody mińskiego, z J. W. panną Ostrorożanką*. Pan młody to Józef Mikołaj — najstarszy syn Marcina Mikołaja Radziwiłła, krajczego litewskiego, i jego pierwszej żony, Aleksandry z Belchackich. Panną młodą była Wiktoria — córka Izydora Ostroroga, wychowanka szkoły kadeckiej w Lunéville, stolnika czerskiego, i Anny z Boskich, starościanki ostromeckiej, *primo voto* Mateuszowej Bieńkowskiej, wojskiej nurskiej<sup>51</sup>. Ślub odbył się 1 kwietnia 1782 roku — zaledwie siedem i pół miesiąca po śmierci pierwszej żony wojewody mińskiego, Antoniny z Miączyńskich (zmarłej 14 sierpnia 1781 roku)<sup>52</sup>.

W pikantnym utworze, nasyconym zmysłowością i erotyzmem, Trembecki manifestacyjnie zrezygnował z konwencjonalnych elementów laudacyjnych. „Lekkim pędzlikiem” namalował rozkosze łoża nowożeńców, opisując, jak dziewictwo Beliny „gubi szkarłat” za sprawą jurnego, „pełnego płomienia” Hipolita. Z humorem oddał miłosny zapal i niespożytą wprost energię pana młodego, kilkakrotnie egzekwującego swe małżeńskie prawa. Skrupulatnie odtworzył noc poślubną tytułowych postaci, bacznie obserwowanych przez mitologiczne bóstwa: Wenerę, Dianę, Kupidyna oraz Pertundę — starożytną personifikację pierwszego zetknięcia się dwóch płci. Naznaczone humorem opisy miłosnych aktów Hipolita pozbawione są jednak (co podkreśla Roman Krzywy) bezpośredniej obsceniczności, ponieważ Trembecki posłużył się aluzyjnymi peryfrazami i uogólnieniami lub skupił uwagę na okolicznościach i skutkach, a nie na przebiegu erotycznych poczynań nienasyconego nowożeńca. Oto jedno z porównań odnoszących się do działań Hipolita, kilkakrotnie podejmowanych wobec Beliny:

Z jaką żwawością gwałtem się wdziera  
 Między skaliste szczeliny  
 Wąż młodociany, gdy się rozbiera  
 Z swej przeszłorocznej łupiny,

Z taką Hipolit mocą pragnienia  
 Wszystkie swe siły natęży,  
 Sprawuje przykrość, słyszy syknienia  
 I z wielkim trudem zwycięży.

Także w strofach dotyczących Beliny, po raz pierwszy obserwującej anatomiczne detale męskiej urody, obrazy jednoznacznie emanują erotyzmem, choć rzeczy są nazywane aluzyjnie. Widok nagiego męża zawstydza kobietę, ale też zaciekawia i przyciąga wzrok:

<sup>51</sup> Zob. M. Czaplińska, *Ostroróg Izydor*, w: *PSB*, t. 24, Kraków 1979, s. 500.

<sup>52</sup> Zob. H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Józef Mikołaj*, w: *PSB*, t. 30, Kraków 1987, s. 238–240.



Pierwszy raz wtedy Belina widzi  
 Ciekawy przymiot człowieka,  
 Oko niewinne patrzeć się wstydzi,  
 A kryć go nie chce powieka.

Niemale znaczenie dla eksponowania erotyzmu frywolnego wiersza mają polskie i francuskie przypisy, w których Trembecki stosował niewybredne dwuznaczności i obsceniczne elementy<sup>53</sup>. Dzięki takiemu rozwiązaniu główny tok wiersza cechuje się wyrafinowaną lekkością. W zgodzie z przyjętą poetyką Trembecki kieruje do pana młodego końcowe życzenia, a właściwie wróżbę. Radzi mu, by w przyszłości miał większą kontrolę nad erotycznymi żądzami, bowiem sił musi mu wystarczyć na całe życie.

O erotycznych doświadczeniach nowożeńców w wieczór weselny pisał też Książnin w nawiązujących do wzorca pieśni pokładzinowej epitalamionach z *Erotyków* — żartobliwie, dowcipnie, lecz bez pikanterii i eksponowania cielesności zmysłowych skojarzeń. Najczęściej posługiwał się konwencjonalną metaforyką miłosną, ale próbował też oddać emocjonalne doznania, jakie w kobiecie wyzwała rytualny akt miłosny oraz jego sceneria. W sześciu spośród dziesięciu liryków weselnych poświęcił uwagę „sfornemu”, a zatem przebiegającemu w intymnej aurze, utwierdzeniu „oblubieńczych ślubów” wraz z nadejściem weselnego wieczoru.

Erotyczne aluzje niemal w całości wypełniają *Epitalamion* o Epimachu i Klimenie (IV, 2). O takim wydźwięku przypomnianej w utworze historii mitologicznych małżonków jednoznacznie decydują dwie sentencjonalne formuły poprzedzające to nawiązanie:

Po swoim każdy miarkując się plecu,  
 Za to się bierze, co wytrzymać może.  
 I w starym, mówią, Kupid pali piecu;  
 Dobrze zagrzewa letni Tyton łoże.  
 Zna Eos, iż ma dosyć jej mąż miły  
 Ognia i siły.

Otwierające tę pieśń wezwanie do gremialnej radości z powodu „nowego wesela”, ma wydźwięk humorystyczny. Trudno nie dopatrzeć się żartobliwych intencji autora w skierowanej do panny zachęcie, by przełamując wstyd, niosła starcowi „na ofiarę / Miłość i wiarę”. Podobny charakter ma uspokajanie obaw Klimeny, która na myśl

<sup>53</sup> Nie jedyny to utwór, w którym królewski szambelan posłużył się przypisami jako swoistym narzędziem gry literackiej. Zob. J. Ryba, *Stanisław Trembecki — mistrz przypisu*, w: *Autorów i wydawców dialogi z czytelnikami. Studia historycznoliterackie*, red. R. Ociecek, Katowice 1992, s. 41–51.

o czekającej ją nocy z dotkliwie naznaczonym przez wiek oblubieńcem rumieni się i roni łzy. Wykorzystując mitologiczną kalkę, poeta przepowiadał dziewczynie alkowi-  
ane atrakcje, jakimi w noc poślubną zaskoczy ją i ucieszy odstręczający wyglądem, lecz  
jurny oblubieniec:

I ty, Klimeno! co się teraz płonisz,  
Chlubić się będziesz z Epimacha mocy.  
Po cóż te z oczu łzy wątpliwe ronisz?  
Uciesz pierwszy doświadczenie nocy,  
Kiedy twój, pięćkroć pokonany snadnie,  
Wieniec opadnie.

Erotyzmem emanuje także utwór *Z Klaudiana* (V, 27), w którym Książnin opisał przewidywane „słodkie chwile” oraz „słodkie momenta”, jakimi Mirtyl i Klimena sfinalizują ślubny wieczór. W parafrazie pieśni fescennijskiej rzymskiego autora, mentor udziela niedoświadczonemu młodzianowi rad dotyczących miejsca, pory i metod walki w pierwszym boju miłosnym<sup>54</sup>. Poetycka wypowiedź aktualizuje ciąg heroicznych skrajności: wezwanie do walki, przestrożę przed okazywaniem słabości i zachętę do zdecydowanego natarcia. Los bitwy z góry jest przesądzony, skoro drugi uczestnik potyczki to dziewica, której orężem będą w szrankach jedynie łzy, bojaźń i wstyd. Pełna powagi wypowiedź, począwszy od zaleceń dotyczących rozpoczętej wieczorem „gry wstępnej”, a skończywszy na opisie tryumfu męskiej dumy młodziana, który rankiem następnego dnia w mirtowym wieńcu całemu światu obwieszcza swe zwycięstwo, ma ostatecznie żartobliwy wydźwięk. Projektowana scena bojów w „miętkim pierzu” łoża objęta jest bowiem patronatem wdzięcznej Wenery, a nie srogiego Marsa. Posługując się podobną stylizacją w kolejnym *Epitalamionie z Erotyków* (VIII, 17), poeta przewidywał rytualny tryumf innego uczestnika alkowi-  
anych zmagani. Oto co zapowiada Hymen, „śpiewając swobodnie” o nowożeńcach, których „ogniem natchnął i przeżegnał”:

Krwawa przychodzi potyczka bez boju,  
Tryumf w swobodnym nastąpi pokoju.  
Kupid grot mierzy, a Wenus się śmieje:  
Przegra ktoś, padnie, i krew swą wyleje.

<sup>54</sup> W przypadku tego utworu Książnina mamy do czynienia nie z „dalekim echem” (jak u Trembeckiego), lecz z poetycką parafrazą, a w niektórych partiach z dość wiernym przekładem fescennijskiej pieśni rzymskiego autora. Por. Klaudian, *Fescennina na zaślubiny cesarza Honoriusza*, [IV], w: *Epitalamia antyczne, czyli antyczne pieśni weselne*, tłum. i oprac. M. Brożek, uzup. i do druku przygot. J. Danielewicz, Warszawa–Poznań 1999, s. 118–121.

Od dotychczas przywołanych pieśni weselnych Książnina różni się jego *Epitalamion* z przedostatniej księgi *Erotyków* (IX, 18), chociaż zarysowana w początkowej partii sceneria utwierdzenia małżeńskich ślubów zawiera podobne realia obrzędowe o antycznej proveniencji i elementy rycerskiej stylizacji. W wierszu tym po trzech strofach wprowadzenia autor skupił uwagę nie na erotycznych poczynaniach mężczyzny, lecz na przeżyciach i odczuciach kobiety. Ukazał jej metamorfozę w noc poślubną, wykorzystując w tym celu parafrazę słynnego utworu, którym Safona wprowadziła do literatury antycznej elementy „patografii” miłości, czyli opisu fizycznych oznak tego uczucia<sup>55</sup>.

Charyną, którą w weselny wieczór za alkowianą kotarę Hymen z uśmiechem wieździe „na pieśczonej mękę”, władają sprzeczne reakcje i uczucia. Ogarnia ją niepewność, ale i ciekawość nieznanych doświadczeń, przyjemne pobudzenie zmysłów, wewnętrzny żar eksponujący pełnię kobiecych wdzięków „przyrodniczych”, nieśmiałość i zawstydzenie objawiające się rumieńcami i wzdychaniem. Jej niespokojne, strwożone myśli kłębią się w umyśle, który próbuje oswoić zbliżające się, wcześniej „niedoznane gody”. Łagodnie spojrzenie rozpoznaje dotąd „tajne rzeczy” małżeńskiego łoża. Bogactwo tych doznań oraz przeżyć eksponuje złożoność kobiecej psychiki i sfery emocjonalnej, dynamikę mentalnego i emocjonalnego aspektu jej osobowości w obliczu nieznanego doświadczeń erotycznych.

Ledwie zarysowanemu w utworze, schematycznemu wizerunkowi młodzieńca patronuje ograna konwencja rycerska. Silny, młody, uzbrojony w erotyczne żądze Telesykrat czeka w gotowości na onieśmielone dziewczęcę — „Ta słaba, ten pełen mocy”. Widok to sugestywny i jednoznaczny, skoro młoda kobieta po jednym rzucie oka zrozumiała i odczuła, co ją czeka:

Skoro na niego wdzięczne rzuci oko  
I rzeczy tajnej dociecze,  
Serce jej rana przeszycie głęboko,  
Żywy ją płomień upiecze.

Płata się język, ni się wytłumaczy,  
Rumiane goreją lice,  
Wzrok oczu bystry coś nowego znaczy,  
Słabe się iskrzą źrzenice.

<sup>55</sup> Zob. Safona, „*Wydaje mi się samym bogom równy...*”, tłum. J. Brzostowska, w: Alkajos i Safona, *Pieśni*, tłum. J. Brzostowska, J. Danielewicz, wst. i przyp. opatrzył J. Danielewicz, Warszawa 1989, s. 63–64. Poetyckim przekładem–parafrazą tego utworu jest pieśń LI Katullusa. Zob. *idem*, *Poezje*, tłum. A. Świderkówna, oprac. J. Krókowski, Wrocław 2005, s. 50–51 (BN II 105). Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, które źródło (greckie czy rzymskie) było podstawą parafrazy Książnina. Dziękuję Panu Profesorowi Jackowi Wójcickiemu za zwrócenie uwagi na powiązanie wiersza autora *Erotyków* z antyczną tradycją.

Pot jej po ciele przesuwają się gwałtem,  
 A kroki niepewne płyną.  
 Widok ją nowym przeistacza kształtem:  
 Charyna nie jest Charyną.

W porównaniu z antycznym pierwowzorem w utworze tym znacznie rozbudowany został opis zewnętrznych, fizycznych oznak erotycznych doznań, które po raz pierwszy są udziałem młodej kobiety w zaślubinowy wieczór. Owe symptomy to: gorejące z emocji policzki, „wzrok oczu bystry”, który „coś nowego znaczy”, roziskrzona źrenice, płaczący się język, niezdolny do nazwania przeżyć słowami, pot gwałtownie przesuwający się po całym ciele i niepewnie sunące kroki. Włączając przejęte ze starożytnego wzorca elementy „patografii” do utworu z kręgu weselnego, Książnin nadał im nieco inne znaczenie. Wykorzystał je do zobrazowania wielkiej przemiany, przeistaczania się młodej dziewczyny w kobietę. Ukazał tę metamorfozę, nie nadużywając mitologicznych aluzji erotycznych i ogranej metaforyki miłosnej. Opisał przeżycia i emocjonalne doznania panny wydanej na pastwę mdłości, paraliżującego strachu, zniewalającego, wewnętrznego pobudzenia, niepewności przeczuć, dreszczy rozkoszy, a w końcu omdlenia i utraty świadomości. Kreśląc wizerunek kobiety postrzeganej przez mężczyznę w czasie aktu miłosnego spełnienia, w emocjonalnej sferze upatrywał przyczyn jej zewnętrznych reakcji i zachowania, nie poddając zarysowanych scen tak wyraźnej stylizacji humorystycznej — jak czynił to w innych epitalamionach podejmujących wątek erotycznych doświadczeń nowożeńców.

\*\*\*

Wiersze przywołane w dotychczasowych rozważaniach w wieloraki sposób wpisują się w tradycję twórczości nuptialnej, a równocześnie zawierają rozwiązania znamienne dla poezji swego czasu. Zasadniczo można wyodrębnić dwa nurty owych utworów. Pierwszy obejmował liryki związane z zaślubinami konkretnych osób, niekiedy obdarzanych w utworach konwencjonalnymi imionami. W związku ze spektakularnym wówczas awansem i dynamicznym rozwojem ody tego typu wiersze zazwyczaj ujmowano w ramy okolicznościowej odmiany owego gatunku<sup>56</sup>. Rzadziej nadawano im formę sielanki, chociaż i ona cieszyła się dużą popularnością we wszystkich nurtach poezji doby stanisławowskiej. Gatunkiem, którego wpływy zaznaczały się tak w okolicznościowych odach weselnych, jak i w sielankach zaślubinowych, był panegiryk — głównie w obrębie laudacyjnych partii tych liryków.

<sup>56</sup> Zob. T. Kostkiewiczowa, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996, s. 180–190, 222.

W drugim nurcie sytuują się przede wszystkim utrzymane w radosnej tonacji wiersze, które nawiązywały do wzorca starożytnych pieśni obrzędowych. Najczęściej były to przekłady i parafrazy tekstów antycznych lub liryki wzorowane na tej tradycji. Ich geneza zwykle nie miała okolicznościowego charakteru — w treści nawiązywały do obrzędu zaślubin i uroczystości weselnych, traktowanych jako rytuały o charakterze społecznym lub atrakcyjny temat czy motyw literacki. Do tego nurtu wypada również włączyć utwory mające za temat erotyczne doświadczenia nowożeńców — niezależnie od tego, czy bohaterowie wierszy byli postaciami fikcyjnymi, czy też mieli swoje pierwowzory w konkretnych, znanych osobach. W większości owych wierszy autorzy dowcipnie, z humorem realizowali wzorzec pieśni pokładzinowej.

W przypadku wierszy weselnych, które stanowiły przedmiot rozważań, ograniczenie gatunkowej różnorodności wynika przede wszystkim z faktu, iż owe teksty nie były częścią wyreżyserowanych scenariuszy weselnych, ale w pełni samodzielnymi utworami, od momentu powstania z założenia funkcjonującymi w obiegu czytelniczym jako zamknięte całości. Nie oznacza to jednak, że autorzy całkowicie odcinali się od rodzimego ceremoniału matrymonialnego — nawiązywali do niego, ale czynili to w sposób pośredni. Poprzez odpowiedni dobór realiów ekspozowali obrzędowy charakter opisywanych scen — rzeczywistych, przywoływanych w formie relacji, albo jedynie projektowanych. Akcentowali rangę oraz szczególną atmosferę rytuału zaślubin i podejmowali wątki rozwijane w różnych odmianach gatunkowych staropolskiej poezji epitalamijnej. Poświęcali uwagę nowożeńcom i uczestnikom uroczystości weselnych, a także wybranym etapom i aspektom rodzimego ceremoniału matrymonialnego. Elementem poetyckiego obrazowania wykorzystywanym w obu nurtach weselnej poezji doby stanisławowskiej i wyraźnie łączącym te dwa typy wierszy z doświadczeniami poprzedników było odpowiednio dobrane tworzywo mitologiczne. W poważnych utworach okolicznościowych przede wszystkim służyło ono uwzniośleniu samego aktu zaślubin, a także bohaterów i uczestników owego wydarzenia, natomiast w pieśniach weselnych najczęściej współtworzyło radosną aurę zabawy łączącej taniec ze śpiewem. Było też jednym ze sposobów wprowadzania elementów o erotycznym wydźwięku do żartobliwych, dowcipnych i frywolnych wierszy, poświęconych doświadczeniom i przeżyciom nowożeńców w noc poślubną.

W charakteryzowanej grupie utworów okolicznościowych bardzo wyraźnie doszły do głosu pewne cechy znamienne dla ówczesnej poezji. Przede wszystkim uwagę zwraca odwoływanie się w partiach laudacyjnych do zespołu wartości i postaw wysoko cenionych w owym czasie — współtworzących pochlebny wizerunek człowieka oświeconego i dobrego obywatela. Ponadto, w wierszach o imiennym adresie autorzy sporą część tekstów poświęcili refleksjom o charakterze moralizatorskim i dydaktycznym, które dotyczą: zasad wyboru życiowego towarzysza i przyjaciela, samej instytucji małżeństwa, a także obowiązków małżonków oraz zgodnych i harmonijnych relacji

między nimi<sup>57</sup>. Swego rodzaju stygmatem czasu są w owych utworach wątki patriotyczne, a także odwołania do dramatycznych, dziejowych doświadczeń kraju.

W przywołanej grupie tekstów najciekawsze wydają się pikantne i dowcipne epitalamiony Trembeckiego, erotyki Książnina, ujęte w ramy wiersza błogosławieństwo matki dla syna, a także anonimowy utwór poświęcony uczcie weselnej. Wszystkie te liryki wychodzą poza społecznie i rodowo zakorzeniony model utworów nuptialnych. Zwłaszcza utrzymane w konwencji rokoka wiersze Trembeckiego i Książnina wyróżniają się wśród pozostałych tekstów. Obaj poeci konkretyzowali w wierszach podobne sceny, ale eksponowali inne aspekty wpisanych w rytuał weselny doświadczeń i doznań nowożeńców w łóżnicy. Epitalamiony Trembeckiego cechuje większa swoboda obyczajowa i wyrafinowanie, a liryki Książnina (mimo operowania konwencjonalnym tworzywem poetyckim) — silniejsze nacechowanie emocjonalne. Obu poetów łączy natomiast rezygnacja z konwencji poważnej pieśni zaślubinowej (jak u Naruszewicza, Szostowicza czy Tomaszewskiego) i weselnego panegiryku, a zatem takiego modelu poezji nuptialnej, który utrwalali między innymi współpracownicy „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”<sup>58</sup>. W przypadku Książnina rezygnacja z wątków pochwalnych pociągała za sobą w kilku utworach poszerzenie partii o charakterze refleksyjnym.

Wydaje się, że właśnie cechy wskazane w weselnych lirykach dwu rokokowych twórców dawały szansę na odświeżenie uświęconego przez tradycję i rodzimą obyczajowość obrzędowo–panegirycznego modelu wierszy nuptialnych, eksponującego społeczny status i rodowe koneksje nowożeńców oraz prokreacyjne cele instytucji małżeństwa. W niedługim czasie owe zmiany były konieczne w związku z powolnym zmierzchem w kręgu „muzy domowej” panegiryku oraz okolicznościowo–pochwalnej ody<sup>59</sup>. Dla twórczości zaślubinowej szansą na przedłużenie żywotności była rezygnacja z poważnego, okolicznościowego charakteru na rzecz ujęć żartobliwych, dowcipnych, finezyjnie lub z pikanterią podejmujących wątek, do którego w wierszu *W dzień weselny* aluzyjnie nawiązuje toast wzniesiony przez gospodarza przyjęcia: „*Vivant* złączonej pary tajemnicze!”

<sup>57</sup> Autorzy drugiej połowy XVIII wieku często poświęcali uwagę instytucji małżeństwa i wielorakie problemom z nią związanym. Przykładem choćby utwory Krasickiego (*Małżeństwo*), Naruszewicza (*O małżeństwie*; *Małżeństwo szczęśliwe*; *Małżeństwo*); wydrukowane w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” przekłady tekstów francuskich, sporządzone przez Elżbietę Drużbacką, Józefa Kobańskiego i Książnina, a także tłumaczenie z Plutarcha *Obowiązków małżeńskich*.

<sup>58</sup> Na uwagę zasługuje fakt, że w ciągu ośmiu lat ukazywania się „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” (1770–1777), w piśmie tym opublikowano zaledwie dziesięć utworów reprezentujących poezję weselną, w tym jeden przekład i jeden wiersz z okazji rocznicy ślubu.

<sup>59</sup> Por. T. Kostkiewiczowa, *Oda w poezji polskiej...*, op. cit., s. 208–222; J. Platt, *Panegiryk*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 393.